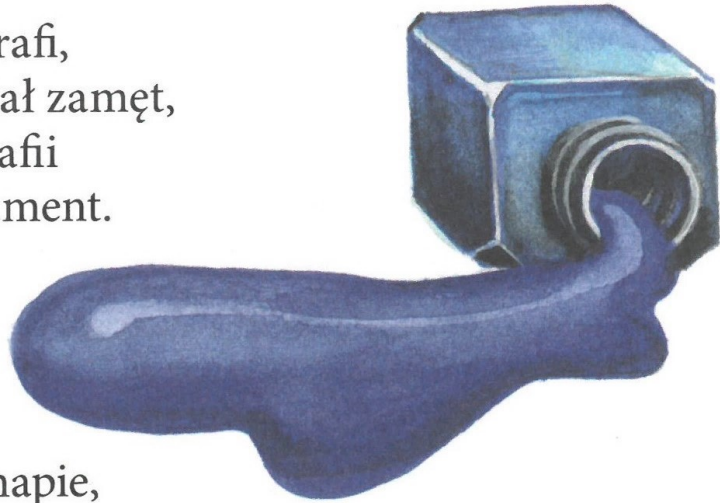


## ATRAMENT

Nikt opisać nie potrafi,  
 Jaki w szkole powstał zamęt,  
 Gdy na lekcji geografii  
 Nagle wylał się atrament.



Porozlewał się po mapie,  
 Co leżała na katedrze,  
 Tutaj cieknie, tam znów kapie,  
 Wnet do różnych miast się wedrze.

W Kocku, Płocku, Radzyminie  
 Czarne kleksy się rozprysły  
 I atrament dalej płynie,  
 I już wlewa się do Wisły.

Pewien strażak dla ochłody  
 Miał się kąpać w tym momencie,  
 Zdjął ubranie, wszedł do wody,  
 Lecz się znalazł w atramencie.

Strażakowi zrzędła mina:  
 – Cóż to znowu za pomysły?  
 I czarniejszy od Murzyna  
 Wyszedł strażak z nurtów Wisły.

Długo martwił się i smucił:  
 – W straży tak się nie pokażę...  
 Więc do straży nie powrócił,  
 Tylko został kominiarzem.